

V. POLEMIKA

Władysław Zajewski (Łódź)

W SPRAWIE WŁADZY WODZÓW NACZELNYCH W POWSTANIU LISTOPADOWYM

(Odpowiedź drowi W. Rostockiemu na uwagi polemiczne, zamieszczone
w Czasopiśmie Prawno-Historycznym, 1957, t. IX, z. 1, s. 321—324)

Sprecyzuję najpierw różnice zasadnicze; pomoże to zrozumieć kontrowersję w problematyce szczegółowej. Inaczej niż dr Rostocki oceniam znany sąd Engelsa z 1848 r. o powstaniu listopadowym. Autor — *Władzy wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym* — przyznając mu trwałą wartość naukową gubi doniosły aspekt narodowy, dominujący w rewolucji 1830—1831 r.¹ Myślę, że nie każdy sąd, nawet człowieka genialnego, ma te same walory naukowe po 110 latach, gdyż w ciągu tego okresu czasu nastąpił gwałtowny rozwój nauki, który zmienił nie jeden pogląd uprzednio uznany za naukowy, a cóż mówić dopiero o sądach sformułowanych doraźnie, w zwięzłym przemówieniu rocznicowym!

Współczesna konkluzja sądu Engelsa może jedynie brzmieć: obóz rządzący w okresie rewolucji listopadowej miał konserwatywny program społeczny. Dlatego zdecydowanie bronię tezy, że rewolucja 1831 r. miała aspekt postępowy nie tylko w sensie międzynarodowym (co trafnie zauważył ostatnio Henryk Jabłoński) ale i wewnętrznym². Rewolucja listopadowa głęboko przyspieszyła dojrzewanie świadomości narodowej, zradykalizowała programy społeczno-polityczne obozów politycznych na emigracji, twórczo wpłynęła na rozwój myśli filozoficznej, społecznej, politycznej i artystycznej. Stąd wypływa mój generalny zarzut: autor nie dostrzegł w powstaniu listopadowym postępowej rewolucji narodowej, której ostatecznym celem było reaktywowanie własnej państwowości.

¹ „Rewolucja konserwatywna, moim zdaniem, to rewolucja żadna, to innymi słowami, stwierdzenie, że rewolucji społecznej nie było”. W. Rostocki, *Jeszcze w sprawie „Elementów postępowych w ideologii politycznej i ustroju powstania listopadowego”*, Czasopismo Prawno-Historyczne 1957, t. IX, z. 1, s. 313.

² H. Jabłoński, *Międzynarodowe znaczenie polskich walk narodowo-wyzwoleńczych*, Warszawa 1955. Z wyjątkowo umiarkowaną krytyką, a raczej bardziej precyzyjnym uściśleniem sądu Engelsa — wystąpił k. n. Tadeusz Łepkowski. Twierdzi, iż tzw. „szkoła łódzka” pod przewodnictwem prof. Dutkiewicza, a do której należę, chciałaby z tzw. „rewolucji konserwatywnej” zrobić rewolucję prawdziwą (Zob. „Kw. Hist.”, sr 4—5/1957, s. 183). To zgodne stanowisko dr Rostockiego i k. n. Łepkowskiego jest wynikiem operowania jednym, wspólnym kryterium: sprawą chłopską. Stąd nasze podstawowe różnice. W krytyce zarysu powstania listopadowego w t. II, *Historii Polski*, PAN, zwróciłem uwagę k. n. Łepkowskiemu na konieczność rozszerzenia kryteriów naukowych, jeżeli się pragnie przełamać pogląd tradycyjny, w przeciwnym wypadku twierdzenie o własnym, rzekomo odrębnym stanowisku jest tylko miłym złudzeniem. Ośrodek łódzki sprecyzował następujące kryteria: 1) stosunek do sprawy niepodległości, 2) kwestia chłopska, 3) antyfeudalizm, 4) republikanizm, 5) antyklerykalizm, 6) saint-simonizm.

Praca dr Rostockiego nie jest ani monografią o władzy wodzów naczelnych, bo treść jej bardzo poważnie wykracza poza ramy tematu, ani też monografią o obozie konserwatywnym, bo w żadnym wypadku nie wyczerpała tego tematu. Stała się niekonsekwentnym, połowicznym dziełem o władzy wodzów naczelnych i polityce obozu konserwatywnego, dziełem którego sądy i oceny budzą poważne zastrzeżenia. Charakterystyka tzw. obozu arystokratyczno-konserwatywnego (s. 14) i tzw. obozu niepodległościowego (s. 5), mocno uproszczona, została w zasadzie powtórzona w artykule dra Rostockiego *Elementy postępowe w ideologii politycznej i w ustroju powstania listopadowego* — i spotkała się ze zdecydowanym oporem³.

Muszę z naciskiem podkreślić, iż XIX i XX-wieczni historycy wojskowości powstania listopadowego (Willisen, Puzyrewski, Kunz, Tokarz, Pawłowski, Sokolnicki, częściowo Kukiel) zwrócili niedostateczną lub skromną (Tokarz, Sokolnicki) uwagę na ustawę o atrybucjach wodza naczelnego z 24 I 1831 r. Dr Rostocki dokonał poważnego wkładu w historię prawną powstania listopadowego wyjaśniając naukowo genezę i konsekwencje ustawy z 24 I. W zasadzie dr Rostocki zajął rewizjonistyczne stanowisko wobec wniosków Tokarza. Dr Rostocki za Tokarzem podaje, iż poważny wpływ na ustawę z 24 I miała starszyzna wojskowa z Chłopickim i Weyssenhoffem na czele. Ale w interpretacji ustawy, w przeciwieństwie do Tokarza i Sokolnickiego, kładzie zdecydowany akcent na „antyjakobińskie ostrze” ustawy o atrybucjach naczelnego wodza, na drugim planie stawia konieczność silnej, sprężystej władzy (s. 62). Wydaje mi się, że rację miał jednak Tokarz, który akcentował potrzebę silnej władzy wodza naczelnego w okresie działań wojennych, a największy brak w ustawie z 24 I dostrzegał w fakcie, iż wódz, który miał głos stanowczy w sprawach wojskowych w rządzie, był prawnie całkowicie poza kontrolą rządu, który nie mógł ani go usunąć, ani narzucić mu swej woli (u Rostockiego s. 68)⁴. Dr Rostocki słusznie za Sokolowskim, Sokolnickim i Tokarzem wyprowadza genezę atrybucji naczelnego wodza z władzy hetmanów w dawnej Rzeczypospolitej (s. 60—61). Pomija wszakże jeden aspekt faktycznej władzy hetmanów: mieli oni, poza urzędem kanclerskim (i bez ustawy prawnej), atrybucje dyplomatyczne, organizowali własne misje dyplomatyczne, prowadzili własną dyplomację⁵. Ustawa z 24 I przyznawała w art. 4 prawo do „zawierania układów o zawieszenie broni”, ale wiadomo, iż Skrzynecki grubo nadużywał tego artykułu (Rostocki, s. 88, 90, 96), i prowadził z Horodyskim własną akcją dyplomatyczną, niezależnie od ks. Adama Czartoryskiego. Faktycznie rozszerzył swe atrybucje do władzy hetmańskiej. Sprawa ta znalazła odbicie w sejmie. Chełmiński 30 lipca interpelował w izbie poselskiej (sprawę tę pomija dr Rostocki), że list Skrzyneckiego do króla pruskiego jest przekroczeniem przyznanych mu atrybucji, bowiem „żadna uchwała nie upoważnia go do traktowania z dworami nam nieprzyjawnymi”⁶. Aleksander Wielopolski wystąpił w obronie Skrzyneckiego, argu-

³ J. Dutkiewicz — W. Zajewski, *O niektórych aspektach postępowego nurtu ideologicznego w powstaniu listopadowym*, Czasopismo Prawno-Historyczne 1957, t. IX, z. 1, s. 285—7.

⁴ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, s. 70; tenże, *Dzieje Polski 1816—1831*, w: *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III, b. d., s. 160; Por. M. Sokolnicki, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919, s. 184; tenże, *Skrzynecki*, Poznań 1925, wyd. III, s. 19—22.

⁵ Stanisław Kempski, *Władza buławy*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, t. VII, 1935, s. 195.

⁶ *Diariusz sejmów z r. 1830—1831*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1907—12, t. VI, s. 150.

mentując, iż wódz, jako obywatel ma prawo pisać listy. Czy one odniosą skutek to inne zagadnienie⁷. 6 sierpnia Chełmicki powtórzył swoje zarzuty, iż dyplomacja wykracza poza atrybucje naczelnego wodza: „Jego bowiem atrybucją jest bić się i zwyciężać”. Wniosek Chełmickiego, aby wódz zrezygnował z prowadzenia korespondencji dyplomatycznej — odrzucono⁸.

Niesłusznie też, moim zdaniem, dr Rostocki pomija debatę w dniu 3 września nad wnioskiem deputowanego Franciszka Chomentowskiego, który uważając, iż delegacja bolimowska właściwie nie przedstawiła powodów usunięcia Skrzyneckiego, formułował wniosek, ażeby „Reprezentacja narodowa w imieniu ludu... wynurzyła publicznie i jawnie generałowi Skrzyneckiemu swoje nieukontentowanie”⁹. W trakcie dyskusji Aleksander Wielopolski stwierdził, że działalność dyplomatyczna Skrzyneckiego... przekraczała przyznane mu atrybucje i kompromitowała jego misję dyplomatyczną w Londynie¹⁰. Wniosek Chomentowskiego został poparty tylko przez Chełmickiego, Zwierkowskiego i Krysińskiego; nawet zmodyfikowany wniosek „aby osobna Komisja bądź przez Izby, bądź przez Rząd wyznaczona została, która by się zajęła rozpoznaniem wszelkich czynności Skrzyneckiego” — nie uzyskał dostatecznego poparcia. Sejm, sam nie bez winy, nie chciał analizować działalności Skrzyneckiego¹¹.

Przechodzę do polemiki szczegółowej. — W odpowiedzi autora *Władzy wodzów naczelnych* występują wyraźnie dwie tendencje: dr Rostocki najoczywiściej bagatelizuje i nie chce zgodzić się z zarzutem, choć jest on oczywistym faktem, iż nie wykorzystał w dostatecznym stopniu materiału prasowego oraz stara się zasugerować czytelnika, iż ponoć w całym szeregu wypadków powtarzam fakty i oceny zawarte w jego monografii. A przecież dr Rostocki najlepiej wie, iż nie wykorzystał ani prasy efemerycznej: „Patrioty”, „Podchorążego”, „Orła Białego”, „Dziennika Gwardii Honorowej”, „Gońca Płockiego” ani „Dziennika Wielkopolskiego”, „Polaka Sumiennego”, „Niepodległości”, „Orla Białego i Pogoni”, „Wolnego Polaka”, „Tandeciarza”. W niedostatecznym stopniu wykorzystał „Nową Polskę” (niecałe 20 numerów: np. całkowicie pominął numery z czerwca, kiedy rozpoczęła się krytyka działalności Skrzyneckiego i pierwsze koncepcje lewicy o władzy wodzą naczelnego)¹², „Zjednoczenie” i „Merkurego”. Fakt ten w poważnym stopniu zaciążył na pracy dra Rostockiego, który nie mógł — w konsekwencji — przedstawić wyczerpująco stosunku lewicy do naczelnych wodzów i ich atrybucji, ani też własnych koncepcji lewicy. Tym bardziej staje się dziwny fakt, że dr Rostocki nie zmienił swego negatywnego stosunku do prasy¹³. Dowodzi, iż przytoczony przeze mnie

⁷ Tamże, s. 150—151.

⁸ Tamże, s. 268.

⁹ Tamże, s. 529—530.

¹⁰ Tamże, 542.

¹¹ Tamże, 536—544.

¹² Dr Rostocki pominął też ważny artykuł „Nowej Polski” z 28 VII pt. *Hieronim Ramorino*. Roman Sołtyk 30 VII oskarżył w sejmie dziennik, iż artykułem o Ramorinie popełnił „zamacz na prawa izby”, bowiem „artykuł ten pobudza wojsko do wybierania wodza”. *Diariusz sejmu*, t. VI, s. 139, „Nowa Polska” z 1 VIII.

¹³ Wincenty Niemojowski 11 XII 1830 r. następująco scharakteryzował rolę prasy: „Otwiera się dla nas nowa epoka, brzemenna największymi wypadkami, w której dzienniki są powołane grać ważną rolę. W walce tylu opinii, tylu interesów, wśród szczyku oręża — ustaje wszelkie inne czytelnictwo: lecz wzmagają się tem bardziej czytanie dzienników. Stają się one wyłączną niemal lekturą całego narodu. (...) Działając bezustannie i raz po raz wywierając wpływ ogromny na wszystkie umysły, w nich się kształci i odbija opinia publiczna, ta królowa świata”. „Kurier Polski”, nr 358.

materiał z „Patrioty” — „nie był konieczny do uwzględnienia”¹⁴. Dr Rostocki utrzymuje (s. 323), iż ponoć nie dostrzega krytyki Chłopickiego w „Patriocie” z 7 XII; na dowód przytacza zdanie z początku artykułu, prześlizguje się dyskretnie przez zakończenie i cytuje w „zakończeniu” zdanie ze środka artykułu, co w sumie ma sprawić wrażenie, iż artykuł ten apoteozuje dyktatora, a rzekoma krytyka jest moim postronnym dodatkiem. Na ogół wnioski mieszczą się w zakończeniu, przytoczę więc fragmenty środkowe i zakończenie pominięte przez dra Rostockiego: „Daleka niech będzie od nas myśl chwalenia rządu w jednej osobie skoncentrowanego; przekłete niech będzie imię tego, który by nią kiedy ogarnąć chciał siły narodu, który by w czasach pokoju chciał być Dyktatorem... (...)... pozwól sobie Dyktatorze powiedzieć z otwartością republikańską, że władza Twoja ściśle pojmować powinna dzisiejszą Europy dążność. Ścieśnij, krępuj wolę narodu ile razy będzie Ci na zawadzie w dopinaniu celów Tobie i Nam Spólnych; ale szanuj, obudzaj, rozwijaj ją w każdym innym razie, ażeby siły Twoje miały najpewniejszy punkt oparcia. Miej przed oczyma przykład smutny Twego mistrza w sztuce, którą tak dobrze władać umiesz i wiesz dlaczego olbrzym ten upadł: bo nie był wojownikiem-obywatelem. Bądź więc Dyktatorem-obywatelem i nie składaj berła dopóty, dopóki Cię nie nazwiem Oswobodzicielem tej tu strefy Europy. Ale wtenczas przypomnij sobie Washingtona”.

Dr Rostocki pisze: „Nadal utrzymuję, że teza moja o bezkrytycznym stosunku Towarzystwa do wodza w okresie marzec—czerwiec 1831 r. jest słuszna”. Następnie zaznacza, że właściwie ma na myśli okres do 25 VI i, że moje uwagi o obronie rządu są właściwie powtórzeniem ponoć jego sformułowań ze s. 111 (s. 323). Na s. 111 dr Rostocki pisze najwyraźniej, iż w okresie kampanii o reformę rządu ani kaliszanie, ani radykałowie „nie wysunęli kwestii zmiany ustawy z 24 I lub choćby osoby wodza”. W oparciu o „Nową Polskę” i „Merkurego” z czerwca sprostowałem wywody dra Rostockiego. Pierwsza krytyka gen. Skrzyneckiego na łamach „Nowej Polski” ukazała się w dniu 8 czerwca, ściśle związana z zagadnieniem reformy rządu. Dziennik stwierdzał, iż polityczna działalność naczelnego wodza wykracza poza przyznane mu prawem atrybucje, grozi „zgwalceniem rozdziału i natury władz”, a w konsekwencji tej działalności „sejm zostanie batalionem a uchwały sejmu rozkazami dziennymi”. Nie wiem na podstawie jakich źródeł dr Rostocki kwestionuje przytoczone przeze mnie fakty, bo z jego pracy najwyraźniej wynika, że pominął wszystkie numery „Nowej Polski” z czerwca!

Dr Rostocki wysuwa niezwykle dziwny zarzut, iż przytaczając na s. 374 krytyczne wypowiedzi prasy konserwatywnej o atrybucjach Skrzyneckiego, rzekomo nie zaznaczyłem, iż ukazały się one po destytucji naczelnego wodza (11 VIII). Wypowiedzi prasy konserwatywnej przytaczam na s. 376. Początek mego zdania

¹⁴ W atmosferze, jaka wówczas panowała w Warszawie otwarta krytyka dyktatora w dniu 7 XII nie była możliwa. Dr Rostocki pomija fakt, iż adres Gwardii Akademickiej w związku ze znanym wystąpieniem Mochnackiego w klubie głosił: „Akademia utopi oręż w piersiach każdego zuchwalca, który się poważy ubliżyć najwaleczniejszemu z walecznych”. „Kurier Warszawski”, nr 327 z 6 XII 1830. Nie były to czcze pogroźki. Po drugie dr Rostocki pomija fakt, iż prasa w okresie dyktatury była skrupowana, dowód: rozporządzenie „Rady Muncypalnej Miasta Stołecznego Warszawy z rozkazu Dyktatora” w „Kurierze Warszawskim”, nr 398 z 7 XII 1830. Należy więc dostrzec to, co było nowego w artykułach o Chłopickim. Śmiało wezwanie, aby się stał dyktatorem-obywatelem miało posmak republikański, było krytyką rzeczywistego oblicza dyktatora. Wszak artykuł Gurowskiego z 11 XII wzywający, aby nie uprawiać kultu nazwisk był w bardzo a bardzo dyskretnym, ogólnikowym tonie.

brzmie: „Z krytyką Skrzyneckiego w końcu sierpnia...” oraz podają daty ukazania się wspomnianych artykułów.

Dr Rostocki twierdzi, iż inne całkiem motywy cechowały krytykę atrybucji naczelnego wodza wychodzącą z obozu konserwatywnego. Według niego (s. 137) generalicja polska (z wyjątkiem Prądzyńskiego czy Umińskiego), która we wnioskach dla delegacji bolimowskiej orzekła znaczną większością głosów ograniczyć atrybucje naczelnego wodza — właśnie wyrażała interesy konserwatystów i kapitulantów (jakimukolwiek ograniczeniu atrybucji wodza sprzeciwia się osławiony gen. Józef hr. Załuski). Przypomnę tylko, że genezę ustawy z 24 I dr Rostocki wyjaśniał właśnie dążeniem kliki konserwatywnej do kapitulacji. Innymi słowy, czy nadanie ogromnych atrybucji bez żadnej odpowiedzialności i kontroli rządu, czy rozsądne ograniczenie władzy naczelnego wodza — wszystko to było machinacją obozu kapitulantów (por. s. 31, 34, 55, 56, 62 i 137). Ponieważ, jak przyznaje dr Rostocki, do ograniczenia władzy wodza zmierzała również „Nowa Polska” (s. 142—143), więc niezależnie od subiektywnych motywów — obiektywnie popierałaby rzeczników kapitulacji. Podobnie kaliszanie, którzy dążyli do ograniczenia atrybucji naczelnego wodza¹⁵. Myślę, że rozwój sytuacji polityczno-wojskowej też nie upoważnia dra Rostockiego do wyciągania wniosków, które sformułował w przytoczonym zdaniu (s. 137). Obawy „przed wodzem obdarzonym ogromną władzą, a zdecydowanym walczyć do ostateczności” były pienne. Rok 1831 był tym dziwnym, wyjątkowym rokiem, w którym i społeczeństwo, i żołnierze dopisali, a zabrakło wodza. Mniemam, iż interpretacja Tokarza, który twierdził, że starszyzna wojskowa pod wpływem fatalnych doświadczeń kampanii częściowo zmieniła swój pogląd na zagadnienie atrybucji naczelnego wodza — jest uzasadniona i słuszna. Dr Rostocki informuje o opinii Tokarza (s. 137).

Autor *Władzy wodzów* stawia zarzut, iż w kilku wypadkach „formułuję zupełnie identyczne poglądy” z zawartymi w jego pracy (s. 322 *Odpowiedzi*) i przytacza starannie wyczelowane przykłady. Np. Sprawa założenia „Nowej Polski” (Rostocki, s. 40; rec. s. 372): tak wspominał o tym samym fakcie, ale nie tak samo, co może każdy czytelnik sprawdzić, porównać i wyciągnąć wnioski.

Sprawa redaktora Psarskiego (Rostocki, s. 115; rec. s. 376): dr Rostocki mówi o fakcie pobicia, ja podaję własną ocenę: „zdyskredytował naczelnego wodza w społeczeństwie”. Dr Rostocki utożsamia fakt z jego oceną. Podałem fakt (rec. s. 376), którego dr Rostocki nie znał: broszurę Towarzystwa Patriotycznego opublikowaną w „Gazecie Polskiej” w tym samym dniu opublikował konserwatywny „Orzeł Biały i Pogoń”, dowodzi to, że prasa konserwatywna bliżej była związana z obozem Czartoryskiego niż z Skrzyneckim, świadczyło też o radykalizowaniu się opinii publicznej.

Na s. 191 dr Rostocki pisze o lewicy Towarzystwa Patriotycznego; na s. 373 recenzji mówi o lewicy klubu z rewolucyjną grupą inteligencji szlachecko-miejszczańskiej, zgrupowanej wokół redakcji „Nowej Polski” na czele opozycji przeciw Skrzyneckiemu. To właśnie zespół „Nowej Polski” dążąc do zwycięskiej wojny ogólnonarodowej odwoływał się w swych koncepcjach o władzy naczelnego wodza do wzorów i tradycji wielkiej rewolucji francuskiej. Niestety o tym dr Ro-

¹⁵ B. Niemojowski oświadczył w sejmie w dniu 13 VIII: „wielką odpowiedzialność ciąży na tych, którzy uchwalą z dn. 24 I tak wielką władzę Naczelnemu Wodzowi nadali, nie mając sposobu kontrolowania go, zwłaszcza wtenczas, gdy się wyłamywał od dania objaśnień Rządowi Narodowemu”. Gdyby, zdaniem B. Niemojowskiego, izba nie wahała się, zmiana wodza nastąpiłaby po Ostrołęce, nie teraz. Mówca zdecydowanie sprzeciwiał się, aby sejm wybierał wodza. *Diariusz sejmu*, t. VI, s. 411.

stocki na s. 191 nie pisze. Dr Rostocki nie zgadza się z moją oceną, iż bezkrytycznie ustosunkował się do monografii E. Oppmanna i na dowód tego przytacza swoje stanowisko z artykułu *Elementy postępowe w ideologii politycznej i ustroju powstania listopadowego* (s. 321). Przypominam, że recenzowałem książkę pt. *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*. To, że w innym, późniejszym swoim artykule dr Rostocki zajął odmienne stanowisko niż Oppman, w niczym nie zmienia faktu, że w recenzowanej monografii ustosunkował się bezkrytycznie. Argument, iż charakterystyka „Gazety Polskiej” jest trafna, bo dziennik jest w ciągu czerwca i lipca powściągliwy wobec Skrzyneckiego, nie wyczerpuje przecież całej treści pisma, które w poglądach społecznych było niezwykle śmiałe i nowatorskie¹⁶. Dlaczego był taki stosunek dziennika do naczelnego wodza starałem się wytłumaczyć w przypisku 25 recenzji na podstawie pamiętników J. N. Janowskiego.

Raz jeszcze podkreślam, że mój krytyczny stosunek do monografii dra Rostockiego oraz odmienne poglądy na cały szereg zagadnień — nie umniejszają jej poważnych, pozytywnych osiągnięć, które podkreślił w swej recenzji prof. Sobociński. A jak wiadomo dr Rostocki zgodził się z jej treścią merytorycznie i metodologicznie.

¹⁶ Józef Dutkiewicz, *Ewolucja lewicy w powstaniu listopadowym*, Przegląd Historyczny, 1956, zeszyt specjalny, s. 51—52.